Rok IV. Tarnów dnia 31-go maja 1904 r. Nr. 10.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

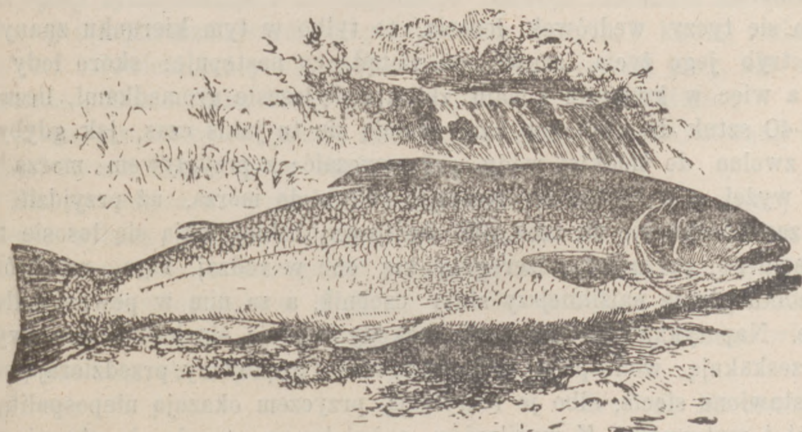
Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Łosoś.

Przy rozbudzonym dziś silnym prądzie, dążącym do podniesienia rybactwa krajowego, uważałem za stosowne zapoznać Szan. Czytelników „Głosu rolniczego“ z kilkoma ważniejszymi gatunkami ryb, jak: łososiem, pstrągiem, sieją i t. d. gdyż nie wątpię, że nie mało znajdzie się takich, dla



których ryby te albo zupełnie są obce, albo mają o nich wiadomości bardzo niedokładne. Nie myślę jednak kreślić zupełnych monografii tych zwierząt; po-

daję tylko obrazy o tyle wykończone, o ile tego konieczność dla zrozumienia rzeczy wymaga, zwracając główną uwagę na tryb życia tychże.

Na czele ryb łososiowatych, do których należą także pstrąg i lipień, stoi łosoś (Salmo salar, Trutto salar, der Lachs o. Salm). Odznacza on się szczególnie ciałem wydłużonem, po bokach mniej lub więcej ścieśnionem, wrzecionowatem i podłużną, stosunkowo bardzo małą głową, jakoteż pyskiem ostrokończystym, uzębionym. Grzbiet jego i głowa są ciemne, niebieskawo szare, boki srebrzysto modrawe, spód biały, połyskujący. Dojrzały łosoś ma po bokach skąpe czarne plamki. Pletwa grzbietowa, tłuszczowa (na górnej części blisko ogonowej) i ogonowa są ciemno szare, inne blado ubarwione, wyjątkowo tylko ukazują się na pletwie grzbietowej pojedyńcze okrągłe, czarne plamki. Dochodzi on do $1^1/_2$ m. długości i do 56 kg. wagi, tak wielkie osobniki pojawiają się jednakże obecnie jeszcze tylko w północnych rosyjskich rzekach; w reszcie Europy już dawno takie olbrzymy wytępiono. W naszych czasach uchodzi łosoś mający 1 m. długości i ważący około 20 kg. za nadzwyczajnie wielkiego.

Ojczyzną łososia jest morze Lodowate, północna część Oceanu atlantyckiego, włącznie z Bałtykiem i morzem Niemieckiem, ale jest on *rybą wędrowną* i więcej przebywa w rzekach niż w morzach. Już w kwietniu i maju wchodzi on z morza Bałtyckiego i Niemieckiego do rzek i ich przytoków, szczególnie do Renu, Odry i Wisły, nie mniej do Wezery i Łaby. Częściej, niż w rzekach niemieckich i naszych, pojawia się on w skandynawskich, rosyjskich i w rzekach Wielkiej Brytanii. U nas przychodzi łosoś przez Wisłę do jej przytoków: Skawy, Dunajca, Sanu i Bugu; z Dunajca podchodzi rzeką Białką, aż do Morskiego Oka w Tatrach.

Co łosoś w morzu porabia, nie wiemy, chociaż starano się go podpatrzeć, jako najcenniejszą rybę wód słodkich, ale nie zdołano nawet sprawdzić dostatecznie, czem się tam żywi. Tyle tylko możemy wraz z Brehmem przyjąć jako pewnik, że od rzeki, w której się urodził, nie oddala się zbytnio, tylko zanurza się niedaleko ujść rzek w głębi morza i tu tuczy się niezmiernie.

Co się tyczy wędrówek łososia, to tylko w tym kierunku znany dokładnie tryb jego życia, zauważono dotąd, co następuje: skoro lody rzek odtają, a więc w kwietniu i maju, zbliżają się łososie gromadkami, liczącemi po 30—40 sztuk do ujść rzek, zatrzymują się tu jakiś czas, jak gdyby się chciały zwolna do słodkiej wody przyzwyczaić; z przypływem morza podchodzą wyżej, a z odpływem wracają znowu do morza, aż przyjdzie właściwy czas udania się do rzek. W wędrówce takiej mają się łososie trzymać pewnego porządku: szeregują się one w rodzaj kąta, na którego wierzchołku płynie najsilniejszy stary osobnik, a za nim w pewnej odległości inne. Napotykane w drodze przeszkody starają się łososie przezwyciężyć; przeskakują: wodospady, jary, tamy, wiry i prądowiny, przedzierają się po pod nastawione siecie, albo je rozrywają, przyczem okazują niepospolitą siłę zwinność i wytrwałość. Z wysileniem największem starają się płynąć przeciw wodzie, opierają się często pletwą ogonową o kamienie, byle się utrzymać na zdobytem stanowisku, rzucają się na 4—5 m wysoko, opisując przy tem łuk na 5—7 m długi. Niepowodzenie nie odstrasza ich, nie udał się

skok pierwszy, to go powtarzają, chociaż niejeden często życiem upór taki przepłaca, bo pada na nagie skały i rozbija się. Zapory nad 5 m. wysokie zwykle je powstrzymują. W stawach, ani jeziorach, przez które rzeki przez nich nawiedzane, przepływają, nie pozostają, gdyż wędrówki ich zmierzają do górnych przytoków.

Pomimo swej zdolności do pływania dostają się łososie dopiero później do górnych przytoków, odbywają przeto wędrówki zwolna i swobodnie. Zdaje się być jednakże rzeczą pewną, że ryby te wracają do tych samych rzek, w których się wylęgły, celem odbycia tarła i na tej okoliczności opiera się sztuczne zarybianie rzek łososiami.

Tarło ich przypada w ogóle na wrzesień i październik; trą się one jednakże aż do grudnia, a nawet do Bożego Narodzenia. Wtedy zachodzi w nich zmiana, dająca się zewnętrznie poznać: wkładają one niejako strój godowy, barwy przybierają ciemniejsze, a przynajmniej samce dostają po bokach i na pokrywach skrzelowych czerwone plamki. Do złożenia ikry, podobnej nieco do porzeczek, wygrzebują samice pyskiem w miejscach wody wolno płynącej dołki podłużne, do 3 dm. głębokie i tam ją lekko zagrzebują. Po odbytem tarle wracają łososie do morza; rzadko kiedy jeden lub drugi z nich przezimuje w rzece. W jakim czasie młode się wylęgają i kiedy do morza wracają, w tym kierunku nie ma dokładnych spostrzeżeń. Według Brehma wylęgają się młode po 4 miesiącach, a po 16-tu są już do 38 cm. długie, przybierają barwę dorosłych i udają się do morza. Tam muszą one znachodzić nadzwyczaj obfite pożywienie, bo w krótkim czasie znacznie podrastają i przybierają na wadze. Znaczono łososie, mające udać się do morza, przymocowując do ich pletw pierścienie, obcinając pletwy tłuszczowe i t. p. i przekonano się, że od 2 kg. wagi dochodziły do 7 kg., chociaż niektóre z nich tylko kilka miesięcy w morzu przebywały.

Wszystkie nieprzyjacioły, które nasze ryby rzeczne prześladują, i łososiowi zagładę niosą, tak że na 100 jaj może ledwie 10 się rozwija i dorosłe łososie wydaje, a i z tych może tylko jeden lub drugi, z łaski człowieka, przy życiu zostaje i do zupełnego rozwoju dochodzi. Bo juścić największym i najstraszniejszym nieprzyjacielem łososia i każdej szlachetnej ryby, jest człowiek, który nie czeka nawet odpowiedniej pory, ale wyławia je właśnie podczas tarła, kiedy go to najmniej trudu kosztuje.

Mięso łososia bywa jadane świeże, wędzone lub marynowane i w tej ostatniej formie znamy go w kraju najlepiej.

Starego samca z wyrostkiem haczykowatym na przodzie dolnej szczęki nazywają rybacy hakiem, klępem lub krukiem, ale i młode samce mogą mieć taki wyrostek, a szczególnie występuje on u łososi europejskich podczas tarła i prawdopodobnie służy do ochrony szczęk w czasie walki samców, bo samiec łososia jest ochoczy do boju, jak zresztą bardzo wiele gatunków zwierzęcych w porze rozmnażania się.

Prof. Z. Morawski.

Podróżnik zwany cykoryą.

Rośnie u nas dziko wszędzie, zwłaszcza koło rowów, a posiada piękne niebieskie kwiatki ułożone w koszyczki. Dzika cykorya jest rośliną trwałą, zaś uprawiana jest dwuletnią t. j. w pierwszym roku wydaje zgrubiały korzeń, a dopiero na drugi rok nasiona.

Udaje się w każdej glebie, byle nie była mokrą. Najlepiej lubi glinki.

Wysiewamy ją z końcem maja lub z początkiem czerwca, a nawet i później. Wysiana wcześniej wystrzela w łodygę kwiatonośną, co jest niekorzystne, gdyż nie osadzi grubego korzenia. Na hektar potrzeba 10 kg. nasienia. Siejemy rzędowo, w odstępach, wynoszących przy okopywaniu sprzężajnie 50 cm. (blisko łokieć), przy ręcznem 30 cm.

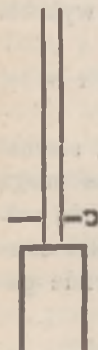
Dajemy ją po oziminie lub jarzynie na nawozie, gdyż wymaga do wydania należytego plonu gleby zasobnej. Możemy po zbożu zebranem, które ma być dla niej przedplonem, dać obornik i wysiać wykę ozimą w jesieni lub jarą na wiosnę. Gdy wyka zacznie kwitnąć, kosimy ją na zieleninę, potem idzie orka do zwykłej głębokości, brona i siew. Nasienie jest małe, dlatego nie dawać go głębiej jak na cal do gleby. Po siewie można puścić walec, by woda podchodziła z dolnych warstw ku górze i zmuszała nasienie do kiełkowania.

Jak pocznie wypuszczać czwarte listki, okopujemy ją motyką lub opielaczem, przerywamy na rzędach na 15—20 cm. i lekko obsypujemy. Nie potrzebujemy dodawać, że opielanie względnie okopywanie wykonamy kilka razy, zależnie od stanu roślin i zachwaszczenia gleby. Obsypanie dajemy zwykle z końcem lipca.

Jak wszelkim okopowym tak i jej dobrze zrobi polewanie gnojówką, którą wlewamy między rzędy. To przyniesie większy pożytek niż inne drogie nawozy azotowe jak saletra chilijska.

W małych gospodarstwach możemy liście żółkniejące obrywać i spasać. Zwierzęta zjadają je chętnie.

Zbiór przypada we wrześniu. Dobywamy ją z ziemi łopatą lub widłami dwuzębnemi. Do kółka u góry wideł przywiązujemy sznur. Robotnik wbija widły w ziemię pomagając sobie nogą, którą opiera na wypustce, umieszczonej z boku trzonka i podnosi ku górze. Równocześnie pomocnik stojący z przodu pociąga za sznur i w ten sposób wspólnemi siłami łatwiej cykoryę wyciągają. Takie widły oddają dobrą przysługę i przy innych roślinach grubokorzeniowych n. p. burakach. Po wydobyciu oczyszczamy korzeń ze ziemi, ogławiamy górną część zieloną, która jest łodygą i odsełamy do fabryki lub sami przerabiamy. W kopcach łatwo się psuje. Przeznaczoną na nasienie nie ogławia się, lecz się ucina tylko górną część liści i zadołowaną zimuje.



Przy zbiorze dużo korzeni się łamie, dlatego niektórzy gospodarze pozostawiają ją jeszcze przez rok, co jest mniej dobrem. Ogłowione części spasamy bydłem lub świniami.

Z ha zbieramy 150 do 300 cetn. metr. Z 3 lub 4 cetnarów otrzymamy 1 cent. cykoryi suszonej. Po cykoryi przyjdzie jarzyna, ozimina lub okopowe.

Cykoryi używamy powszechnie do kawy. Najchętniej kupujemy obcą np. praską itp. — broń Boże, byle nie polską. Otóż w Czechach dodają dużo buraków najczęściej nie opłukanych, by była cięższą, a nieraz i próchnicy z drzew, żeby miała lepszy kolor i smak. Powiadają tam, że w Galicyi wszystko uważają za dobre, co pochodzi z innego kraju.

Jak się przyrządza cykoryę? Cykorya nie zastąpi nigdy kawy, ale dla biednego dobra, gdyż zabarwi odpowiednio mleko i nada mu swoją goryczką przyjemniejszego smaku. Tak samo nie zastąpi kawy słód przypalony, zwany kawą Kneipa, ni żołędzie, ni żyto, ale i nie zaszkodzą. Czysta kawa, mocna, działa pobudzająco na nerwy, dlatego dla dzieci nieodpowiednia.

Korzenie oczyszczone krajemy na cienkie talarki, suszymy na słońcu a następnie w suszarniach lub w piecu chlebowym po wyjęciu chleba, aż przybierze barwę brunatną i da się łatwo skruszyć. Po wystygnięciu mielemy na grubą mąkę (śrutujemy) i śrut trzymamy przez dłuższy czas w piwnicach wilgotnych aż wilgocią napęcznieje i zamieni się na masę jednostajną i ciemną. Teraz ją pakujemy w paczki i przechowujemy w suchem miejscu.

W niektórych okolicach nakrywają rosnącą cykoryę deskami itp. przed dostępem światła, a wybielone liście spożywają jako jarzynę.

Krosno. *F. Dąbrowski.*

Celosia (Grzebionatka).

Roślina ozdobna, chętnie widziana w ogrodach i w pokojach, ma kwiaty zebrane w wiechy kształtu koguciego grzebienia o rozmaitem ubarwieniu, najczęściej karmazynowem, fioletowem lub złoto-żółtem. Dochodzi do 60 ctm. wysokości, bywa wzrostu krzaczastego o formie piramidalnej.



Nasienie wysiewa się do doniczek, skrzynek, lub inspektów. Młode roślinki przesadza się do gruntu dopiero wtedy, gdy mają po kilka liści. Lubi częste przesadzanie, przytem ziemię pożywną, podczas lata dobrze podlewaną wodą i gnojówką. W początku lipca przesadzać do gruntu, w grupach, w miejsce słoneczne. Kwitnie do października.

Uprawa wierzby koszykarskiej

skreślił
prof. Tadeusz Czaykowski.

(Ciąg dalszy)

Odpowiedź 2-ga. „W uprzejmej odpowiedzi na cenne pismo z d. 31/X 1903 mam zaszczyt „donieść, że przemysł koszykarski w ostatnich czasach rozwinął się u nas bardzo pomyślnie i ma wielką przed sobą przyszłość. Zamówienia na wyroby są ogromne, zwłaszcza z Anglii, tak, że wszystkie szkoły koszykarskie w Galicyi nawet w połowie zamówień tych nie są na razie w możności wykonać. W Niewiarowie n. p. oprócz nas, pracuje stale 30 ludzi, a w przyszłości będzie ich pracować więcej. Ukończony uczeń zarabia tygodniowe 12—14 K. Sądzę, że jest to zarobek taki, który od wędrówki do Prus ludność powstrzymać powinien. I to jest właśnie celem, do którego dążyć należy. Zapotrzebowanie łoziny jest już teraz znaczne, bo około 400 cntm. Przeciętnie cntm. kosztuje 15 do 16 K. Jako najlepszą odmianę łoziny uważam Salix amygdalina i Salix purpurea, ta ostatnia daje po uparowaniu tak przez Anglików pożądany „buff“. Oba więc te gatunki sadzić się powinno, ale oddzielnie.

„Łozina jest zła, gdy ma zbyt duży rdzeń, gdy jest gałęzistą lub plamistą. Brakom tym tylko staranność uprawy zaradzić może. Dwie powyż podane odmiany wikliny w naszych warunkach i na naszych glebach uważam za najodpowiedniejsze i najpewniejsze. Na ostatnie pytanie: gdzie w kraju dostać można czystej odmiany, na razie odpowiedzieć nie mogę — sam bowiem zakładam na 1 morgu szkółkę wikliny doborowej, a z zapytaniem, zkąd dostać sadzonek, zwróciłem się do Wys. Wydziału kraj., gdy dostanę odpowiedź doniosę.

„Nadmieniam także, by W. Pan, zalecając sadzenie wikliny koszykarskiej, raczył zwrócić na to uwagę, aby sadzono starannie w rzędy na 50 cm. odległe, a sadzonki w rzędach jedna od drugiej 10 do 15 ctm. Pręty do sadzenia użyte powinny być 30 ctm. długie. Sadzi się takowe, wtykając w ziemię pionowo grubszym końcem na dół, równo z ziemią. Pręt u góry powinien być ucięty tuż pod oczkiem. Sadzić najlepiej z wiosną, nie w jesieni. W pierwszym roku musi być wiklina koniecznie motyczoną, ale nie podgartywaną, później zwykłe plewienie wystarczy. Mórg starannie prowadzonej łoziny daje od 100 do 140 K. czystego dochodu“.

Niewiarów p. Niegowić koło Bochni 5. lutego 1904.

Odpowiedź 3-cia: „Odnośnie do szanownego pisma z dnia 21/X z. r. oznajmiam, gdzie są zaprowadzone kultury łozinowe i gdzie można się dowiedzieć, zkąd pobierali sadzonki i po jakiej cenie:

1) Wny Pan Oborski (Mielec) prowadzi kulturę na większą skalę i ma dobre gatunki, które zbywa poza granicą i tu w kraju.

2) Stefan hr. Komorowski w Siekierczycach (p. Krancberg) ma dobrze urządzoną kulturę i dobre gatunki łoziny koszykarskiej, przerabia ją we własnej fabryce koszykarskiej i zbywa do Niemiec wraz z gotową łoziną.

3) Kulturę łoziny zaprowadziliśmy przy szkole koszykarskiej w Rudkach, z sadzonek sprowadzonych od hr. Stefana Komorowskiego.

Chcąc opisać pojedyncze gatunki łoziny, potrzebaby wypracować całą broszurkę, w którejby należało uwzględnić, jakie gatunki łoziny należy sadzić, jak do tego ziemię uprawić, na jakim gruncie poszczególne gatunki się udają, jak je pielęgnować należy i t. d. Wówczas dopiero możnaby rolników zachęcać, ażeby sadzili łozinę, bo to przyniesie im dobry dochód.

Ponieważ jednak wypracowanie takiej broszurki jest wielką pracą, a nikt nie uznaje tego, ażeby wydanie jej przyczynić się miało do podniesienia przemysłu rolniczego i krajowego, przeto przemysł koszykarski niema należytego poparcia.

Co do cen łoziny, to są one różne, w każdej prawie miejscowości inne, dlatego nie można ich stanowczo wypośrodkować. My płacimy za ctn. metr. białej łoziny od 16—30 K., surowa na morgi 70 K.

Wyrób łoziny zależny jest od ilości robotników; — w naszej szkole np. wyrabia się rocznie 80—100 ctm"

W Rudkach 8. listopada 1903.

Odpowiedź 4-ta: „Odnośnie do pisma z d. 31/X 1903. Zarząd szkoły koszykarskiej w Niżniowie donosi:

1) Łozę jednoroczną korowaną kupuje się w Niżniowie, Strychańcach i w Haliczu po cenie 12—23 K. za 1 cent. metr., sztangle korowane od 6— 12 K.

2) Do robót koszykarskich najlepszą jest wiklina S. amygdalina, S. viminalis i S. purpurea, lecz ta ostatnia jest twarda.

3) Następujące wady czynią łozinę bezużyteczną: gdy jest sękatą i należycie nie wysuszoną, z czego powstaje strupieszałość. Wiązanie łozy jakoteż sortowanie prętów pod względem długości i grubości powinno być staranne. Wiązki należy wiązać silnie prętami, a nie drutem.

4) W Niżniowie potrzeba rocznie około 50 cetn. metr. łozy jednorocznej, a około 50 cetn. metr. sztangli.

5) W końcu nadmienia się, aby przy wycinaniu łozy uważać, by ciąć nisko przy ziemi, pnie stare i wysokie, choćby młode, niszczyć, to znaczy wycinać".

Krajowa szkoła koszykarska
w Niżniowie 23. listopada 1903.

Odpowiedź 5-ta: „Wskutek szacownego pisma z dnia 31. października 1903 r., Zarząd krajowej szkoły koszykarskiej w Wojsławiu ma zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

1) Zarząd tutejszej szkoły zakupuje łozinę koszykarską jednoroczną niekorowaną po 2 K. 50 h. za 100 kg., *b*) korowaną jednoroczną po 18—20 K. za 100 kg., *c*) dwuroczną i trzyletnią po 24 K. za sąg sześcienny.

2) Na wyroby koszykarskie nadają się najlepiej pręcie wierzby rokicianki, kaspijskiej, migdałowej, purpurowo - czerwonej, witwy i złotej (złotowierzb).

3) Przy dostawianiu wikliny zdarza się, że dostawca nie przestrzegał, aby wiklina wycięta w maju nie leżała na deszczu, przez co wiklina traci na kolorze i wartości. W kulturach trzeba przestrzegać, żeby bydło jej nie

psuło, żeby wycinanie było niskie i dokonywane tylko nożycami, jak niemniej wskazane jest okopywanie co wiosny.

4) Co do wpływu gleby na gatunki wierzby nie może szkoła tutejsza udzielić spostrzeżeń, albowiem nie posiada własnej kultury.

5) Najniższy stan uczni spotrzebowuje łoziny jednorocznej 15 cetnmetr. i trzechletniej 10 cetn. metr.

6) Kultura wikliny znajdowała się w najbliższej okolicy na obszarze dworskim w Rudniku (powiat Nisko) i na obszarze dworskim w Weryni (p. Kolbuszowa), rozpoczęto zaś kulturę na obszarze dworskim w Mielcu u p. Wacława Oborskiego, zajmującego się też eksportem przygotowanej łoziny.

Wierzba koszykarska kulturowana wobec licznie zakładających się szkół koszykarskich — może liczyć na korzystny zbyt w kraju, jak również i na silną sprzedaż za granicą."

Zarząd kraj. szkoły koszykarskiej w Wojsławiu.

Czy się opłaca chów drobiu?

M. Stasiniewiczowa.

(Ciąg dalszy).

Francya ma od wieku wieków zorganizowane targi na drób, rozsiane po całym kraju, prócz tego rząd zakłada szkoły chowu, dając wybitnym hodowcom pensyę i tytuł dyrektora za prawo umieszczenia u nich na naukę uczni (stypendystów), zachowując sobie nadzór tylko i prawo kontroli egzaminów; — poza tem właściciel takiej szkoły ma zupełną swobodę w zarządzie zakładu. Prusy mają Tiermarkty berlińskie i wielkie hale miejskie. Wydziały: krajowe Saksonii, Nadreńskiej prowincyi, w Hanowerze, Brandenburgii i innych, tworzą u siebie jedną lub dwie szkoły chowu, w ten sposób, jak to czyni rząd francuski. W jednej z nich, w Saksonii, przyjmuje pan Schwartz uczenice w wieku od lat 15. bezpłatnie, za kontraktem, na dwa lata nauki. Płacą one za nią, pracując przy gospodarstwie pod kierunkiem p. Schwartza i jego żony, a uczą się mleczarstwa, doglądania i żywienia inwentarza, chowu drobiu, wylęgania na aparatach, oraz sporządzania zapasów domowych. Nauka tam ustna, lub rozdawane na ten cel broszurki krótkiej treści do przestudyowania w wolnych chwilach od pracy. Od czasu do czasu przepytywane. Tych uczenic jest tam stale dwie; są lepiej uważane jak płatne służące, wikt mają inny aniżeli czeladź i osobny pokój. Lud tamtejszy słowiański, (Łużyczanie) ceni sobie wysoko dobrodziejstwo tej nauki i dobija się o umieszczenie swych córek w tej szkole. U nas wielce pożądane byłoby urządzanie kursów wylęgania na wsi, pod większemi miastami. Kobiety nasze wiejskie z pod miast, przyzwyczajone są późną jesienią sprzedawać kurczęta za drogie pieniądze w mieście, byłoby to więc podanie ręki istniejącemu w zarodku przemysłowi.

Wydział krajowy podniósł przemysł tkacki, rozdając na wypłat maszyny, takie samo postępowanie przemysł drobiowy popchnęłoby na szersze tory. Taka maszyna wylęgowa dałaby stały zarobek uczenicy kursu, inne kupowałyby u niej kurczęta wylęgłe, gdyby je nauczono chowu zimowego w klatkach przy piecu. Jeżeli dziewczęta w niektórych miejscowościach zachodniej Galicyi stowarzyszają się, po kilka, w celu zakupienia na raty maszyn do haftu u wyzyskiwaczy handlarzy, dla czegożby zaprowadzenie maszyn wylęgowych miało się nie powieść? Francuskie wiejskie kobiety, gdy wejść z niemi w bliższą znajomość, nie zdradzają wielkiej inteligencyi i sprytu, jak nasze, są one tylko gładsze i układniejsze, także odważniejsze w przedsięwzięciach, ale to być może skutkiem czujnej opieki, którą rząd i społeczeństwo otacza sam przemysł domowy włościański. Kapłon lub pularda, która otrzymała na wystawie pierwszą nagrodę, uzyskuje bajeczne ceny, gdyż bogacze paryscy uważają sobie za obowiązek patryotyczny, sport i modę, gdy na „menu“ obiadowem mogą napisać, że kapłon z tej a z tej wystawy pochodzi i pierwszą nagrodę uzyskał. Hodowca ma stąd korzyść, zamówienia mnożą się po każdej wystawie, na której nagrodzony został.

My walczyć musimy z uprzedzeniami do produktów krajowych i nieuczciwą konkurencyą żydowską. Zagranica jest wymagająca, płaci dobrze ale li tylko za towar pierwszorzędnej wartości. (C. d. n.)

Rozmnażanie drzew i krzewów.

Wojciech Walczak, Budapeszt.

By rozmnożyć drzewa i krzewy używa się różnych sposobów, a to dla tego, bo rozmaite gatunki, a także odmiany drzew i krzewów mają nieraz odmienne wymagania, do których trzeba się ściśle zastosować, jeśli się chce osiągnąć pomyślne rezultaty. Stosując się zatem do ich wymagań można je rozmnażać albo przez: *siew, albo przez sadzonkowanie, odkładanie, z wypustków korzeniowych, rozdzielanie krzaków i szczepienie.*

Rozmnażanie z nasion czyli przez siew.

Z nasion otrzymuje się prawie zawsze najsilniejsze rośliny, i to przy stosunkowo bardzo prostem obchodzeniu się z niemi, ale niestety, nie wszystkie drzewa i krzewy można rozmnażać tym sposobem. Niektóre wydają nasiona trudno kiełkujące, które dwa, a nawet trzy lata leżą w ziemi zanim powschodzą, — inne nie zachowują siły kiełkowania przez czas dłuższy, inne zaś nie wydają z nasion takich drzew, z jakich były zebrane. Często też wypadnie sprowadzać nasiona z zagranicy, a nawet z zamorskich krajów, skutkiem czego nie zawsze otrzymuje się świeże nasiona, a nie świeże często zawodzą. Rozmnażanie z nasion stosuje się więc tylko do tych gatunków, które z nasion powtarzają się stale t. j. wydają takie same osobniki, z jakich nasiona były zebrane, albo też, ażeby otrzymać silne podkładki do szczepienia tych odmian, których z nasion otrzymać nie można, a wreszcie w celu otrzymania nowych odmian. Przy tem najważniejszą rolę odgrywa dojrzałość i świeżość nasion. Dojrzałość nasion poznaje się po

ich barwie, otwieraniu się nasienników i wypadaniu nasion. Czas dojrzewania przypada u różnych gatunków o różnej porze i trwa od wiosny do późnej zimy. Niektóre dojrzewają dopiero w drugim, a nawet w trzecim roku.

Ponieważ znajomość pory dojrzewania nasion u różnych gatunków drzew i krzewów może być dla wielu pożądaną, przeto wymienię powszechniej znane gatunki w takim porządku, w jakim dojrzewają, a mianowicie:

Od końca maja do lipca: topole, z wyjątkiem kanadyjskiej, wiązy, wierzby.

Czerwiec do lipca: Daphne, Ribes aureum i rubrum, Spiraea acutifolia.

Połowa czerwca do połowy sierpnia: Caragana jubata i spinosa.

Lipiec: Topola kanadyjska, Cerasus pensylv. Ribes nigrum, Cytisus sessilitol, Sorbus alpina, Caragana arb , Sambucus racemosa.

Lipiec do września, nawet października. Colutea, Clematis, Cyltisus Tamarix germanica.

Sierpień: Acer dasycarpum, rubrum, Genista, Lonicera alp. coeru lea nigra, orient. parvifol. tatarica, Coloneaster vulg. tomentosa, Morus nigra Armeniaca vulg. Caragana frutescens i pygmea, Spiraea różne odmiany Symphoricarpus racem. Betula, Berberis aquifol, Celtis, Cornus mas, Cytisus elong. Laburnum, Evonymus europaea, Crataegus coc. nigra, punct. Morus alba, Prunus Padus, Pirus salicifol. Rhus Cotinus, Sorbus hyb. Taxus baccata.

Wrzesień: Aesculus, Amygdalus, Hippophae, Ligustrum vulg. Lonicera caprifol, Crataegus, Pirus com. Rhamnus cath. Sambucus nigra, Staphylea Thuja, Viburnum Lantana, Opulus, Weigelia, Acer, Berberis, Juglans regia Juniperus, Rosa, Tilia.

Październik: Amorpha, Carpinus, Castanea, Clematis vit, Corylus, Cydonia, Fagus, Fraxinus, Gleditschia, Pinus, Abies, alba, balsamea, canadensis, nigra, Pirus malus, Quercus alba, macrocarpa, penduncnlata, pubescens, Akacya, Thuja occid, Vitis.

Początek listopada: Liriodendron, Larix, Platanus, Robinia viscosa

W jesieni w ogóle: Ceanothus americ, Clethra, Cornus alba, sanguinea sericea, Mespilus, Potentilla fruticosa, Ptelea trifol, Pirus baccata, coronaria, primifol, spectabilis, floribunda, Rhus glabra, typhina, Sorbus americ, aucuparia, Spiraea, Syringa vulg, Viburnum Lentago, nudum.

Czas wysiewu powinienby wprawdzie być dostosowany do pory dojrzewania nasion, w praktyce jednak trudno to przeprowadzić, bo albo wtedy grunt zajęty czem innem, albo znów ziemia marznie, albo już dawno zmarznięta. W każdym jednak razie należy przyjąć dwie pory wysiewu, a mianowicie: jesień i wiosnę.

W jesieni należy wysiewać przedewszystkiem nasiona te, które w tym czasie są już dojrzałe, a potrzebują długiego czasu do kiełkowania, oraz te, które prędko tracą siłę żywotną. Pomiędzy temi są jednak gatunki wrażliwe na mrozy, te przeto muszą być stanowczo zachowane do siewu wiosennego, ażeby nie straciły siły kiełkowania, więc należy je zasypać w piasek i tak zasypane przechowywać. Do tych należą: Acer *(Acer campestre leży 1 — 2 lat, więc powinien być wysiany zaraz po dojrzeniu)*, Aesculus, Ailanthus (z jesiennego siewu wschodzi dopiero w dwa lata) Alnus incana,

Amorpha, Amelanchior, Ampelopsis, Amygdalus, Berberis, Carpinus, Castanea, Cerasus; Clematis, Cornus (leży dwa lata), Corylus, Cotoneaster, Fagus, Fraxinus, Juglans, Juniperus, Ligustrum, Liriodendron, Lonicera Magnolia (zaraz po dojrzeniu wysiewać), Philadelphus, Prunus, Ptelea, Pirus, Quercus, Rhamnus, Rhododendron, Rhus, Ribes, Rubus, Sambucus, Sorbus, Spiraea, Symphoricarpus, Syringa, Tilia, Ulmus, Viburnum, Vitis.

Tu należy także zaliczyć i te, które leżą długo zanim powschodzą jak: Acer camp. 1—2 lat, Carpinus 2—3 lat, Clethra 1 rok, Cornus mas, 2 lata, Crataegus 1—2 lat, Eleagnus 1—2 lat (delikatny), Evonymus 1—2 lat, Gleditchia 1 rok (delikatna), Hippophae 1—2 lat, Ilex 1—2 lat (delikatny), Mespilus 1—2 lat, Paeonia 1—2 lat (delikatna), Rosa 2—3 lat, Staphylea 1 rok, Taxus 1—2—3 lat, Viburnum 2 lata.

Przy siewie jesiennym oszczędza się na czasie, który na wiosnę tak drogi, a nadto ma on jeszcze i tę zaletę, że nasionka wschodzą wczas na wiosnę, więc nie ma zbytniej obawy, aby je chwasty zagłuszyły. Obok tych zalet ma on jednak tę wadę, że nasionka delikatnych krzewów lub drzew mogą zmarznąć, inne znów mogą być pożarte przez myszy.

Przy siewie wiosennym należy jeszcze uwzględnić gatunki, które wcześniej, a które później wysiewać można. Nasiona drzew twardych mogą być wysiewane wcześniej, skoro tylko da się w gruncie robić, delikatniejszych zaś i tych które nie potrzebują długiego czasu do wzejścia, należy wysiewać dopiero wtedy, gdy minie obawa silniejszych przymrozków.

Miejsce, w którem się wysiewa nasiona drzew i krzewów, zowie się szkółką siewną, a wybiera się je zwykle w położeniu słonecznem, zdala od wielkich drzew, a możliwie zasłoniętem od zimnych wiatrów północnych i zachodnich. Grunt przeznaczony pod szkółkę dzieli się na zagonki, czyli grzędy 1·30 m. szerokie, zostawiając pomiędzy niemi bruzdy na 40 cm. — Grzędy te, o ile można, powinny mieć kierunek od południa na północ.

Po tem przygotowaniu dzieli się grzędy wzdłuż na 6 równych części i robi się motyczką rowki, w które następnie wysiewa się nasiona, wraz z piaskiem, w którym były zasypane. Po posianiu przykrywa się je ziemią lekką, jeżeli grunt pulchny, to tą samą, w gruncie zaś ciężkim i jałowym byłoby pożądanem przykryć nasiona ziemią kompostową. Po uskutecznieniu tej czynności należy grzędy podlać obficie sitkiem i w czasie posuchy podlewanie powtarzać. Jednem słowem zasiewy utrzymywać w umiarkowanej wilgoci, nawet i wtedy, gdy roślinki już podrosną.

Gdyby siew okazał się za gęsty, to maleńkie jeszcze roślinki wybiera się ostrożnie i przesadza na inne grzędy, uważając, aby pozostałe były mniej więcej 10—15 cm. od siebie odległe. W dalszym ciągu pielęgnacya polega tylko na podlaniu w czasie posuchy i oczyszczaniu z chwastów, oraz spulchnianiu ziemi.

Grzędy obsiane takiemi nasionami, które potrzebują dłuższego czasu do skiełkowania, należy również utrzymywać w czystości i nie zaniedbywać podlewania. Siewki pozostają w szkółce siewnej tylko przez rok, poczem bywają przesadzane do szkółki właściwej. (C. d. n.)

Drobiazgi.

Kołowrotek, który zastąpił w wielkiej już części kądziel i wrzeciono, został wynaleziony jeszcze w r. 1530, w mieście niemieckiem, Brunświku. Wrzeciono było w użyciu od najdawniejszych czasów. Małżonka króla rzymskiego, Tarkwiniusza Starego, imieniem Kaja, słynęła jako znakomita prządka. O kobiecie cnotliwej i pracowitej, mawiano w dawnym Rzymie, gdy zmarła, iż „żyła czysta i wełnę przędła". W biblii jest także chwalebna wzmianka o mężnej niewieście, która bawiła się wrzecionem i len przędła. W średnich wiekach, najdostojniejsze panie a nawet monarchinie zajmowały się przędzeniem, a kądziel wyobrażano na ich grobowcach. Dziś jeszcze można widzieć taką ozdobę w mieście Moguncyi, na pomniku córki cesarza Ottona Wielkiego. Królowa Brunhilda przędła nawet jadąc na koniu, a Berta, matka cesarza Karola Wielkiego, rzadko kiedy wypuszczała z rąk wrzeciono. Czem miecz dla rycerza, tem była kądziel dla niewiasty, stąd powstały wyrażenia: „po mieczu" i „po kądzieli," które oznaczały potomstwo, idące po synu lub po córce.

Przeciw pluskwom w szparach. Pół funta mydła zwyczajnego, nastrugać w cieniuchne płatki — nalać wodą o tyle, żeby się potrząśnięte zanurzyło — po paru godzinach, gdy rozmięknie, dolać parę łutów terpentyny francuskiej, trzeć łyżką drewnianą na misce, aż się zrobi gęsta masa. Wsypać do tego szczyptę miałko utłuczonego pieprzu i wygnieść razem na obrzednie ciasto. Jeżeli będzie za rzadkie — rozpostrzeć na misce do stężenia, poczem wygnieść na dobre i tym kitem zatykać wszelkie szpary, gdziekolwiek gnieżdżą się pluskwy — osobliwie w łóżkach. Obrazy wszelkie powinny być od tyłu szczelnie do koła zaklejane paskami papieru.

Rdza przyczyną pożaru. Gdy przy zamkniętem powietrzu rozgrzewamy żelazo pokryte rdzą, to ta już przy małem rozgrzaniu zamienia się w proch żelazisty. Ten znów, gdy powietrze doń przystąpi, aż do czerwoności rozżarzyć się może, tak, że przy zetknięciu z suchem drewnem lub tkaniną łatwo płomieniem wybucha. Dlatego należy mieć na uwadze, aby rury przeprowadzające parę czy wodę lub też gorące powietrze, były wolne od rdzy, zwłaszcza jeżeli te rury wchodzą w zetknięcie z materyałami palnymi. Najlepiej zabezpieczyć je przez pokrycie niepalnym materyałem np. papą asbestową. Rur zardzewiałych do pieców żelaznych w żaden sposób używać nie można; zupełnie czyste zaś trzeba umieszczać tak, żeby od drewnianej ściany i od sprzętów w należytej odległości przeprowadzone były. Niezachowanie tych ostrożności staje się częstokroć przyczyną pożaru.

Skórki królicze wchodzą w użycie obecnie w całym świecie. Używają ich zamiast skórek bobrowych, sobolowych itp. i to na zarękawki, kołnierze czapki i kożuszki. Do tego celu służą przedewszystkiem skórki z królików belgijskich z których można robić piękne dywaniki. Jak liczne muszą mieć za stosowanie skórki królicze w Niemczech, świadczy najlepiej statystyka, która wykazuje, że przed trzema laty przywieziono do Niemiec (gdzie i tak wysoko stoi chów królików) 20.099 cetnarów metrycznych surowych skórek króliczych i zajęczych, za cenę 5,628.000 marek. Dowieziono je głównie z Belgii, Francyi, Austro-Węgier, Rosyi, Australii i Anglii.

Pielęgnowanie prosiąt. Przy chłodnem powietrzu zdarza się często, że na ogonach młodych prosiąt skóra pęka, a później wskutek tego ogony mogą nawet

odpaść, co następnie wpływa na wartość zwierzęcia. Jako środek zapobiegający temu służy nacieranie nasady ogona słoniną lub sadłem każdego dnia przez tydzień po urodzeniu prosiąt.

Pleśnienie chleba. Zdarza się często, iż chleba upieczonego w większej ilości nie możemy ustrzedz od pleśni. Rada na to jest taka: chleb po wyjęciu z pieca i zupełnem ochłodnięciu, należy dać do worków od mąki po dwa bochenki do jednego worka, tak, aby się stykały wierzchnią skórką, poczem wsypać jeszcze do worka garść mąki, zawiązać i powiesić w przewiewnem miejscu. W ten sposób chleb może trwać w dobrym stanie 4 do 6 tygodni. Dzień przed użyciem trzeba chleb oczyścić miotełką lub szczotką i dać do wilgotnej piwnicy, aby nie był zbyt suchy. *Rol. śląski.*

Zwierzęta podczas pożaru trudno wypędzić ze stajen i chlewów. Konie wyjdą łatwo, gdy się na nie włoży szybko półszorki lub siodła, są bowiem zwyczajne w ten sposób wychodzić ze stajni. Bydlętom należy oczy zawiązać workami. Świnie chwytać należy za uszy i za tylne nogi i w ten sposób wyciągać. Owce są najlękliwsze i często, wypędzone z owczarni, znów w przestrachu, oślepione jasnością ognia, tłumnie gwałtem cisną się napowrót do owczarni. Należałoby je przyzwyczaić do opuszczania owczarni, w ten sposób, że się je od czasu do czasu w nocy przy pochodni wypędzi z owczarni na podwórze. *Gospodarz.*

Wpływ czystości powietrza w oborze na produkcyę mleka. W miejscu tem, gdzie się doi krowy, a więc jak u nas najczęściej w oborze, powinno być powietrze zdrowe, czyste, nie przepełnione pyłem, kurzem itp. Do osiągnięcia tego przyczyniają się w wysokim stopniu odpowiednio urządzone wentylacye. Jak wielki jest wpływ dobrych wentylacyj w oborze, nietylko na jakość ale i na ilość mleka, dowodzą wykazy statystyczne wzorowej obory i mleczarni miejskiej w Frankfurcie. W oborze tej są krowy rasy górskiej zawodu „Szwyce".

Przed urządzeniem wentylacyi produkcya mleka była:

w latach	1877	na sztukę	3700	litrów	mleka
„	1878	„	3700	„	„
„	1879	„	3715	„	„

Przy wprowadzeniu wentylacyi bez poprawy innych warunków, przy zachowaniu tych samych zresztą warunków żywienia, przedstawia się produkcya:

w roku	1880	na sztukę	4050	litrów	mleka
„	1881	„	4152	„	„
„	1882	„	4355	„	„

Zwyżka więc w produkcyi mleka wypada przeciętnie 480 litrów na sztukę rocznie. *Rein.*

Wartość dobrego i niedokładnego wydajania krów. Kierownik Związku mleczarskiego w Algrau prof. Dr. Henkel Weihenstephan, ogłasza statystyczne uwagi o dojeniu. Celem dokonania prób robił doświadczenia przy dwunastu krowach, przez dobre i silne, a złe i słabe dojarki. Ilość wydojonego mleka i zawartość tłuszczu w niem, zapisywał i rezultaty zestawił. Liczby wykazały, że mleko, które wydoiła dobra dojarka miało 3.90 procent zawartości tłuszczu, a mleko wydojone przez złą dojarkę tylko 3.11 procent tłuszczu. Ilość wydojonego przez dobrą dojarkę mleka wykazała 15 procent więcej, niż przez złą t. j. słabą. Porównywał potem tę wydajność mleka, wydojonego przez silnego mężczyznę z mlekiem jakie wydoiła kobieta i okazało się, że mężczyzna od jednej i tej samej krowy zyska 2,7 kilogr.

mleka. 128,5 gramów tłuszczu o 4·9% zawartości tłuszczu, kobieta 2,5 kilogr. mleka, 110 gramów tłuszczu, o 4,5 procent za wartości tłuszczu. Jeżeli te liczby nie stanowią reguły, to jednakże wykazują wyraźnie, że znaczne są pomiędzy dojeniem różnice, dlatego nadzór nad dojeniem winien być bardzo starannym, albowiem kto źle doi, ten pozbawia właściciela mleka, masła i krowy powoli zapuszcza.

Przegląd mleczarski.

Przechowanie szparagów w stanie świeżym przez cały rok. Swieżo wycięte szparagi należy w miejscu obcięcia należycie obsuszyć, nie płucząc ich wcale, następnie do szczelnie zbitej beczki wsypuje się na dno na dwa do trzech cali grubości obsuszonych trocin, które mogą być wymieszane z dobrze suchą solą; na tę warstwę układa się szparagi i potem znowu warstwę trocin z solą, postępując w ten sposób aż do zupełnego wypełnienia beczki. U szczytu zalewa się beczkę łojem i wstawia do miejsca suchego, wolnego od mrozu.

Tak przygotowane szparagi wytrwają w stanie świeżym do roku następnego; gdy się jednak beczkę raz napocznie, trzeba ją o ile możności jaknajprędzej zupełnie wypróżnić, gdyż w przeciwnym razie szparagi ulegną zepsuciu. W tym więc celu wybiera się beczki niezbyt wielkie. *Gospodarz.*

Leczenie choroby zwanej pomorem drobiu. Bardzo pomocny środek w chorobie zaraźliwe drobiu, objawiającej się wysiąkiem z nosa i zatkaniem tegoż — jest pędzlowanie jodyną. Dolewa się do niej gliceryny $^1/_6$ część, jeżeli się ma do czynienia z młodym drobiem. Choroby wewnętrznej pęzlowanie nie usunie, jednak utrzymuje ono dziób i podniebienie w możliwie w najlepszym stanie, a tem samem ułatwia drobiowi przyjmowanie pożywienia, więc nie dopuszcza do zbytniego wycieńczenia i wymizerowania. Gdy równocześnie postaramy się o pożywne i miękkie jedzenie, a mleko podamy za napój to dopomożemy znakomicie naturze do zwalczenia choroby. Zapuchnięte oczy, przemywać octem, oliwą, spirytusem lub wodą niksową, używaną w chorobach oczu ludzi. Środki te stosują Francuzi w zakładach chowu. Penzlować kwaczykiem z waty Brunsa, zawiniętym na patyczek tak cieńko, jak zapałka. Ile chorych, tyle trzeba zrobić maluteńkich kwaczyków Pęzlować głęboko połączenie nosa z podniebieniem. *St.*

Suszenie chrąszczy odbywa się po największej części na powietrzu; strzęsnąwszy je z drzewa na płachty, z sypuje się odrazu w przysposobione beczki, zalewa ukropem, poczem rozkłada na przewiewnych klepiskach jak najcieniej, gdzie je się często przekłada, aż do czasu gdy wyschna jak najdokładniej. Wysuszone chrabąszcze przechowuje się najlepiej w beczkach, ile możności nie szczelnych, np. od cementu. Jeżeli zaś beczki są szczelne, trzeba ponawiercać w nich dziury, aby powietrze dochodziło do chrabąszczy, przez co wysychają jeszcze lepiej i nie tak łatwo zalęgają się w nich robaki. Chrabąszczy używa się na paszę dla trzody tucznej i dla drobiu. Zawierają one wedle Wolffa u 1 ctn. 38 funtów strawnego białka i 9·1 funt tłuszczu. Chrabąszcze do pasienia miele się na grubym śrótewniku. O suszeniu chrabąszczów słusznie mówi „Poradnik gospodarski. Pomijając to, że chrabąszcze należałoby bez wszystkiego zawsze używać na paszę, aby jak wszystkie dobre, tak i to złe w gospodarstwie wyzyskać, a te ze względu na samo szkody, jakie wyrządzają na drzewach (przez ogałacanie ich z liści) i w polach, gdzie pędraki chrabąszczy podgryzają korzenie roślin, uważać należy gruntowne tępienie chrabąszczy za rzecz wielkiej doniosłości dla rolnictwa, a zatem w ogóle za konieczne. *Gospodarz Gr.*

Kalendarz od 1 go do 16-go czerwca. Ś. Nikodema, 2. C. **Boże Ciało.** Erazma, 3. P. Klotyldy m., 4. S. Kwiryna, 5. N. **2 po Św.** Bon. i Florenc., 6. P. Norberta bisk., 7. W. Roberta b. m., 8. Ś. Medarda bisk., 9. C. Felicyana i Pryma. 10. P. *Serca Jez.* Małgorz., 11. Ś. Barnaby, 12. N. **3. po Św.** Onufrego, 13. P. Antoniego z Pad., 14. W. Bazylego, 15. S. Wita i Modesta.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na kozły i rogacze, od połowy czerwca na ptactwo wodne; łowić wolno wszystkie ryby prócz brzany, cyrty i leszcza. Nie wolno łowic samic raka.

Poradnik gospodarczy na miesiąc czerwiec. Ugory podorywać i nawozić. Plewić i przerzedzać buraki, marchew, len, proso i t. p. Wszelkie okopowizny okopywać. Kosić łąki i konicze. Postarać się o nasienie rzepy (ścierniówki). Stodoły i brogi poreperować. Boiska wylepiać. W ogrodzie warzywnym kończyć przesadz nie rozsady, rozsadniki obsiać późnemi odmianami kalarepy, kalafiorów i t. p. Grzędy plewić i spólchniać, w czasie posuchy wody nie skąpić, lecz podlewać obficie. W sadach tępić owady, a drzewa i krzewy zasilać gnojówką

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.